

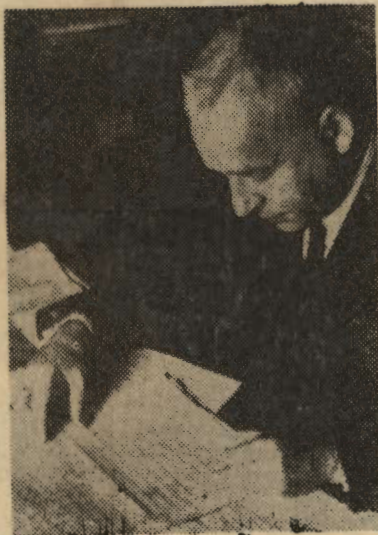
„Chłopi” na scenie operowej

OSTATNIA premiera w warszawskim Teatrze Wielkim zasługuje z dwóch powodów na szczególną uwagę: do repertuaru wszedł nowy utwór współczesnej muzyki polskiej, którego pierwowzorem jest jedno z największych dzieł naszej literatury — „Chłopi” Władysława Reymonta. Premierę tę, wieńczącą właściwie sezon, nasza reprezentacyjna scena muzyczna przygotowała dla uczczenia 30-lecia Polski Ludowej.

Twórcą opery „Chłopi” jest Witold Rudziński, w którego dorobku muzyka sceniczna zajmuje wyjątkowo poważne miejsce. Jego twórczość, nie tylko zresztą operowa, czerpie z dwóch podstawowych źródeł inspiracji: rodzimych literatury i folkloru. Tej podwójnej fascynacji zawdzięczamy takie dzieła, jak symfoniczne „Obrazy Świętokrzyskie”, których rodowodu należy szukać w „Popiołach” Zeromskiego, kantatę „Chłopskie drogi” do tekstów Marii Konopnickiej i „Lirnička mazowieckiego” — Teofila Lenartowicza, opery — „Janek muzykant” wg znanej noweli Sienkiewicza i „Odprawy posłów greckich” wg tragedii Jana Kochanowskiego. Wymienione tu tytuły nie wyczerpują dorobku operowego Witolda Rudzińskiego, który jest również autorem opery „Komendant Paryża”, poświęconej pamięci bohatera Komuny Paryskiej — Jarosława Dąbrowskiego oraz radiowej opery o tematyce biblijnej „Sulam-

ta”, do libretta współczesnego poety Bogdana Ostromeckiego.

Witold Rudziński, ze względu na wielostronność swych muzycznych zainteresowań, jest postacią wyjątkową w naszym życiu muzycznym. Jego działalność koncentruje się, obok kompozycji, wokół dwóch innych dziedzin:



Witold Rudziński

pedagogiki i muzykologii. Jako profesor Szkół Muzycznych w Wilnie, Łodzi, Warszawie, W. Rudziński wychował kilka pokoleń twórców, nie tylko polskich. Szczególnie jednak dużo zawdzięcza nasza kultura muzyczna muzykologicznej pasji twórcy

„Chłopów”. Ten nurt swoich zainteresowań poświęcił on przede wszystkim pracom badawczym nad życiem i twórczością Stanisława Moniuszki, czego dotychczasowym uwiecznieniem jest obszerna, 2-tomowa monografia oraz tom korespondencji kompozytora „Halki”. Skalę muzycznych pasji Witolda Rudzińskiego poszerzają jeszcze zamiętowania popularyzatorskie, których efektem jest m. in. wydana po raz pierwszy przed ponad ćwierć wiekiem książka „Muzyka dla wszystkich”, a także jedna z nowszych jego prac — „O muzyce przy głośniku”.

JAK WSPOMNIAŁAM na wstępie, wystawienie „Chłopów” jest wydarzeniem godnym specjalnego odnotowania, bowiem opera ta reprezentuje współczesną muzykę polską, a ta nie najczęściej rozbrzmiewa z naszych scen muzycznych.

Podjęmując trud (inscenizację przygotowano z dużym nakładem sił wystawienia „Chłopów”, Teatr Wielki w Warszawie miał zadanie niełatwe. Jest to bowiem dzieło mocno rozbudowane, stwarzające wiele problemów wykonawczych i realizatorskich. Przypomnijmy, że przed kilku laty Witold Rudziński napisał ilustrację muzyczną do adaptacji scenicznej „Chłopów”, wystawionej przez Teatr Ziemi Mazowieckiej w Warszawie. Później kompozytor powrócił do tematyki zapoczątkowanej z Reymontowskiej epopei, tworząc oratorium „Lp-

te”. Tak więc opera jest ukoronowaniem wieloletnich kontaktów muzycznych W. Rudzińskiego z tym arcydziełem naszej literatury.

„Chłopi” są pełnospektaklową, 4-aktową operą. Podobnie, jak w literackim pierwowzorze, wyodrębnione są cztery pory roku, odpowiadające poszczególnym aktom opery. Najsilniej przemawiającym do wyobraźni widza elementem inscenizacji jest strona scenograficzna, w której przetworzono niezwykle sugestywnie pejzaż jak by żywcem przeniesiony z mazowieckiej wsi.

Reżyserem przedstawienia jest Danuta Baduszkowa, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni, sceny wyjątkowo zasłużonej w popieraniu naszej najnowszej twórczości. Nad stroną muzyczną czuwał kierownik artystyczny teatru — Antoni Wicherek. Układy choreograficzne projektował I solista baletu tej sceny — Witold Gruca. Ten zestaw nazwisk dowodzi więc troski teatru o zapewnienie operze Rudzińskiego jak najdoskonalszego kształtu scenicznego. Pokierowanie ogromnym zespołem wykonawców (17 ról solowych, chór, balet, orkiestra) wymagało nie tylko doświadczenia, ale kunsztu prawdziwych artystów. Również soliści sprościli na ogół swym niełatwym rolem.

W sumie więc nasz repertuar operowy wzbogacił się o dzieło zarówno wartościowe, jak i przystępne dla widzów, bez względu na stopień wyrobienia muzycznego.

HANNA MARCOWA